„Dziadek (nie) był komunistą”. Między/ transgeneracyjna pamięć o komunizmie w polskich (auto)biografiach rodzinnych po 1989 roku

*Grandpa Was (Not) a Communist: Inter/Transgenerational Memory about
Communism in Polish Family (Auto) Biographies after 1989*

Agnieszka Mrozik

Electronic version

URL: <http://journals.openedition.org/td/6487>

ISSN: 2545-2061

Publisher

The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences

Printed version

Date of publication: 1 février 2016

Number of pages: 46-67

ISSN: 0867-0633

Electronic reference

Agnieszka Mrozik, « „Dziadek (nie) był komunistą”. Między/transgeneracyjna pamięć o komunizmie w polskich (auto)biografiach rodzinnych po 1989 roku », *Teksty Drugie* [Online], 1 | 2016, Dostępny online od dnia: 15 février 2016, Ostatnio przedlądany w dniu 10 juin 2019. URL : <http://journals.openedition.org/td/6487>

„Dziadek (nie) był komunistą”. Między/transgeneracyjna pamięć o komunizmie w polskich (auto)biografiach rodzinnych po 1989 roku

Agnieszka Mrozik

TEKSTY DRUGIE 2016, NR 1, S. 46–67

DOI: 10.18318/td.2016.1.4

1. „Dziadek nie był komunistą...”

W 2002 roku zespół niemieckich badaczy pod kierunkiem profesora psychologii Haralda Welzera opublikował wyniki badań nad pamięcią rodzinną w Niemczech. Wywiady przeprowadzone z czterdziestoma rodzinami z byłych Niemiec Wschodnich i Zachodnich miały na celu ustalenie, co ich członkowie i członkinie pamiętają o czasach II wojny światowej oraz w jaki sposób o tym mówią. Zaprezentowane wnioski okazały się zaskakujące: ponad połowa badanych stwierdziła, że ich rodziny były krytyczne wobec ideologii nazistowskiej lub wręcz odrzucały reżim. Zaledwie 6 procent przyznało, że ktoś w rodzinie był nazistą. Jednak i w tych przypadkach znadowano okoliczności łagodzące czy wręcz usprawiedliwiające: jeśli nawet dziadek był nazistą, to dlatego, że został do tego „zmuszony”. Im dalej od wojny – im mniej żyjących uczestników i świadków minionych wydarzeń, ale też im bardziej pamięć rodzinna w toku „wędrówki przez pokolenia” została poddana „obróbce” – tym mniej

Agnieszka Mrozik – dr, adiunkt, pracuje w IBL PAN w Ośrodku Studiów Kulturowych i Literackich nad Komunizmem oraz w Zespole Literatura i Gender. Członkini Komitetu Redakcyjnego serii „Lupa Obscura” Wydawnictwa IBL PAN. Opublikowała *Akuszarki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku* (2012), współredagowała *PRL – życie po życiu* (2013) i *Encyklopedię gender* (2014). Kontakt: akm-rozik@gmail.com

w opowieściach rodzinnych sprawców, a więcej bohaterów (krytyków systemu) i ofiar¹.

W 2010 roku podobne badanie przeprowadzono w Polsce pod kierunkiem profesora politologii Klausa Bachmanna. 26 wywiadów, obejmujących łącznie 61 osób, dotyczyło tego, co w polskich rodzinach – najczęściej dwu-, a w kilku przypadkach trzypokoleniowych – pamięta się o II wojnie światowej, komunizmie i stanie wojennym, a przede wszystkim, jak się o tym mówi (pytania dotyczyły m.in. tego, czy w rodzinach zdarzały się przypadki kolaboracji z hitlerowcami, czy bliscy należeli do PZPR, SB, czy chodzili na pochody pierwszomajowe). Wnioski okazały się równie zaskakujące: niejako pod prąd obowiązującej narracji heroicznej, zakładającej bohaterską walkę Polaków z nazizmem i komunizmem, polskie rodziny twierdzą, że tylko się wszystkiemu przyglądały. Ponad 90 procent rozmówców zadeklarowało, że i oni, i ich krewni w ogóle nie interesowali się polityką. Jeden z rozmówców stwierdził wręcz: „Apolityczność mamy we krwi”.

Okazuje się, że w polskich rodzinach o przeszłości nie mówi się wcale lub mówi się mało, półśłówkami: pewne zdarzenia wspomina się „mgliście”, funkcjonują one na zasadzie „legendy” lub „plotki”, niektóre informacje „dosztukowuje się” na podstawie tych zapamiętanych z filmów czy książek, które przyjmuje się za własne. Krewnych, o których z całą pewnością wie się, że byli w partii czy w milicji, nie traktuje się jak „czarnych owiec”; raczej tłumaczy się ich zachowania koniecznością: „zostali zmuszeni”, „nie mieli wyboru” (w roli zmuszających funkcjonują zwykle „oni”, „inni”, „klika” – naziści, komuniści). Co ciekawe, równie enigmatycznie czy wymijająco mówi się o stosunku własnym czy krewnych do ruchów oporu czy opozycji antysystemowej: tu także zwycięża apolityczność². Bachmann podsumowuje wyniki badań następująco: „To, co pamiętamy, to nie jest to, co rzeczywiście się zdarzyło. Pamiętamy głównie to, co inni oczekują od nas, żebyśmy pamiętali. A po jakimś czasie zaczynamy w to wierzyć. Staramy się nie pamiętać tego, co mogłoby nam zaszkodzić”³.

1 H. Welzer, S. Moller, K. Tschuggnall „Dziadek nie był nazistą”. *Narodowy socjalizm i Holocaust w pamięci rodzinnej*, przeł. P. Masłowski, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Universitas, Kraków 2009, s. 351-410.

2 K. Bachmann *Conflict Avoidance, Forgetting, and Distorted Memories by Media Influence on Family Memories: Grandpa Was No Nazi and No Communist*, w: *Hurting Memories and Beneficial Forgetting. Posttraumatic Stress Disorders, Biographical Developments, and Social Conflicts*, eds. M. Linden, K. Rutkowski, Elsevier, Amsterdam 2013, s. 203-216.

3 *Za komuny było dobrze czy źle? Prof. Klaus Bachmann o pamięci Polaków*, „Dziennik Metro” 10.03.2013, http://metrocafe.pl/metrocafe/1,145523,13538194,Za_komuny_bylo_dobrze_czy_

Zreferowanie wyników badań dotyczących polskiej pamięci rodzinnej o nazizmie, a bardziej jeszcze – na potrzeby niniejszego tekstu – o komunizmie, pamięci funkcjonującej w obiegu nieoficjalnym (na użytek prywatny) i w tzw. przeciętnych rodzinach (nie z elit), wydaje się dobrym punktem wyjścia do rozmowy o rodzinnej pamięci o komunizmie obecnej w obiegu oficjalnym, podanej do powszechnej wiadomości, upublicznionej na kartach sag, kronik, albumów, (auto)biografii rodzinnych – pamięci rodzin nieanonimowych, publicznie znanych, reprezentujących elity polityczne, społeczne, artystyczne, naukowe dziś i/lub w przeszłości. Nasuwają się pytania: w jaki sposób rodziny, o których członkach i członkiniach wiemy, że nie byli apolityczni, bo angażowali się w budowanie minionego ustroju i/lub walkę z nim, pamiętają swoją aktywność, a czego pamiętać nie chcą lub nie mogą? W jaki sposób konstruują opowieść o tej aktywności i w jakiej formie decydują się ją upublicznić: na co kładą nacisk, a co tuszują, co uwypuklają, a co wypierają? Czy i w jaki sposób pamiętać o własnym lub krewnych zaangażowaniu w komunizm podlega transformacjom w procesie wędrówki między- i transgeneracyjnej i co to oznacza zarówno dla pamięci jednostek, rodzin, jak i dla całej zbiorowości?

2. Pamięć o komunizmie w sztafecie pokoleń

W większości omawianych w niniejszym tekście (auto)biografii rodzinnych pamięć o krewnych komunist(k)ach, a także o własnym zaangażowaniu w komunizm okazuje się czymś, z czym trzeba sobie „poradzić”: albo przemilczeć, a jeśli się to nie udaje, wyznać jak wstydlivy sekret lub grzech. Jest tak, gdyż pamięć o komunizmie w rodzinie i opowieść o tym najczęściej funkcjonuje w Polsce w paradygmacie pamięci/opowieści o sprawcach, rozpoznanych i rozpracowanym na gruncie niemieckim w odniesieniu do nazistów i ich rodzin⁴. Fundamentalne dla niego jest założenie, że komunizm, jak nazizm, był systemem zbrodniczym, a wszyscy, którzy go budowali bądź wspierali jego istnienie (szczególnie przedstawiciele elit władzy), ponoszą

zle__Prof__Klaus_Bachmann.html (19.12.2015). O przemianach pamięci rodzinnej por. też: P.T. Kwiatkowski *Losy rodziny a pamięć zbiorowa*, w: tegoż *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, t. 2, Scholar, Warszawa 2008, s. 186-218; T. Sołdra-Gwiżdż *Społeczne ramy zbiorowej pamięci rodziny*, „Family Forum” 2013 nr 3, s. 115-130.

4 Kategorię sprawcy w kontekście badań nad komunizmem w Polsce analizuje A. Artwińska *Pamięć negatywna. Komunizm i/a sprawcy*, „Teksty Drugie” 2013 nr 3, s. 135-149.

winę za jego ustanowienie i podtrzymywanie; winą ta, choć obciąża konkretne pokolenie/pokolenia, dziedziczona jest przez kolejne, które wciąż na nowo muszą/powinny ją przepracowywać⁵. „Wtedy dotarła do mnie w pełni groza sytuacji i świadomość jego odpowiedzialności za wszystko. Nogi się pode mną ugęły. Już wiedziałam, że ta tragedia zaważy na całej naszej rodzinie być może na zawsze”⁶ – tak Monika Jaruzelska relacjonuje swoje odczucia po rozmowie z ojcem o pacyfikacji kopalni „Wujek” przez milicję i wojsko 16 grudnia 1981 roku. Z kolei Aleksandra Domańska domyka rozważania o babce-komunistce, kierownicze Wydziału Propagandy KC PPR w pierwszych latach po wojnie, cytatem z *Traktatu o łuskaniu fasoli* Wiesława Myśliwskiego: „Dziwi się pan, że wyrzuty sumienia można dziedziczyć. Jak wszystko, drogi panie, jak wszystko. Musimy dziedziczyć, w przeciwnym razie to, co się stało, będzie się wciąż powtarzać. Nie możemy sobie z dziedzictwa wybierać jedynie tego, co nas nie obciąża”⁷. W sztafecie pokoleń płomień winy i odpowiedzialności za zbrodnie komunistyczne zatem nie gaśnie, płonie nieprzerwanie, choć z różną intensywnością. Zdaniem węgierskiej socjolożki Ewy Kovács dzieje się tak, gdyż „w krajach postsocjalistycznych [...] pamięć komunizmu stała się gorącym toposem, zdolnym do mobilizowania tłumów, podczas gdy pamięć narodowego socjalizmu pozostała zimna”⁸.

W analizowanych utworach przynależność pokoleniowa – rozumiana w kategoriach biologicznych, genealogicznych (miejsce w strukturze rodziny wyznaczone datą urodzenia, pochodzenie od wspólnego przodka), ale bardziej jeszcze społecznych, czyli, jak pisał Karl Mannheim, przynależności do określonej grupy wiekowej połączonej systemem poglądów, wartości, przekonań, determinowanych najczęściej udziałem w istotnych, często

5 Zdaniem Sigrid Weigel „dla potomków zbiorowego sprawcy figura powrotu winy odziedziczonych po rodzicach odśladania bliski związek z pojęciem grzechu pierwotnego”. S. Weigel *Families, Phantoms and the Discourse of „Generation” as a Politics of the Past: Problems of Provenance – Rejecting and Longing for Origins*, w: *Narrating the Nation. Representations in History, Media and the Arts*, eds. S. Berger, L. Eriksonas, A. Mycock, Berghahn Books, New York–Oxford 2008, s. 147. Przekłady z języka angielskiego – jeśli nie zaznaczono inaczej – A.M.

6 M. Jaruzelska *Towarzyszka panienska*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2013, s. 111.

7 A. Domańska *Ulica cioci Oli. Z dziejów jednej rewolucjonistki*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, s. 285.

8 Za: A. Assmann *Ku europejskiej kulturze pamięci?*, przeł. K. Kończal, w: *też: Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Wydawnictwa UW, Warszawa 2013, s. 290.

przełomowych wydarzeniach historycznych⁹ – określa stosunek autorów/autorek do krewnych-komunistów. Im młodszy autorzy/autorki, im mniej wspólnego mieli osobiście z działalnością komunistyczną czy wręcz im więcej wspólnego mieli z opozycją antykomunistyczną bądź z opozycyjną atmosferą, w której wzrastali/wzrastały i którą nasiąkali/nasiąkały, tym silniejszy wydaje się ich opór przed zapoznaniem się z aktywnością starszych krewnych i uznaniem ich motywacji oraz racji. Dystans czasowy, ale przede wszystkim pokoleniowy – przynależność do pokolenia, które „obaliło komunizm” – silnie odciska się na opowieści o pokoleniu, które „komunizm budowało”. Co jednak ciekawe, ów dystans względem „rzeczywistych sprawców” nie wpływa na zmniejszenie poczucia winy ich potomków. Krewnych-komunistów traktują oni/one jako dziedzictwo, którego się nie wybierało, które prywatnie ciąży, ale o którym nie można milczeć: ich przykład służy bowiem jako przestroga przed „zejściem na manowce”.

Takie myślenie o krewnych-komunist(k)ach pojawia się w narracjach wspomnieniowych Joanny Olczak-Ronikier (ur. 1934), Aleksandry Domańskiej (ur. 1954), Agaty Tuszyńskiej (ur. 1957), Moniki Jaruzelskiej (ur. 1963)¹⁰. Autorkom przyświeca cel opisanego, a przede wszystkim z r o z u m i e n i a tego, co było udziałem ich krewnych-komunistów. Już sama kategoria rozumienia wydaje się znacząca: zakłada ona bowiem, że to, z czym stykają się, pisząc o losach przodków, jest do tego stopnia niepojęte, że wymaga mobilizacji wszystkich zdolności rozumowych, ale też emocjonalnych, by uchwycić, dlaczego krewni zgłaszali akces do komunizmu, dlaczego teoretyzowali na temat zmiany świata i usiłowali teorię wcielić w życie. Autorki piszą o tym, sięgając do takich sformułowań jak „wyobrażam sobie”, „kiedy myślę o tym, widzę”; rzadziej powołują się na wiedzę, pewność o tym, co robili ich przodkowie, co czytali, pisali, tworzyli. Ten brak wiedzy o publicznej działalności krewnych czy może ostrożność w formułowaniu konkretnych, jednoznacznych twierdzeń na jej temat uderza, zwłaszcza że z innych źródeł – słowników, encyklopedii, prasy, publikacji historycznych – wiadomo, iż przynajmniej brat babki Olczak-Ronikier, Maksymilian Horwitz (1877-1937), ps. „Henryk Walecki”, i babka Domańskiej, Helena Kozłowska (1906-1967), ps. „Ola”, byli

9 K. Mannheim *Problem pokoleń*, przeł. A. Mizińska-Kleczkowska, „Colloquia Communia” 1992/1993 nr 1-12, s. 136-169.

10 J. Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci*, Znak, Kraków 2006; A. Tuszyńska *Rodzinna historia lęku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005; M. Jaruzelska *Rodzina*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2014.

działaczami komunistycznymi parającymi się słowem, intelektualistami, agitatorami politycznymi, a zatem materialne ślady ich aktywności w postaci artykułów, odezw, rozporządzeń istnieją, a nawet zachowały się w bibliotekach czy archiwach. Podobnie rzecz ma się z ojcem Jaruzelskiej, który po 1989 roku opublikował kilka prac na temat czasów, kiedy był u władzy. Tymczasem autorki nie podejmują wysiłku, by polityczną aktywność swoich krewnych przybliżyć odbiorcy; rodzi się wręcz wątpliwość, czy same ją znają.

Dzieje się tak, gdyż ich pamięć prywatna, którą za Alison Landsberg można określić mianem „protetycznej”¹¹, szuka dla siebie podpórek czy uzupełnień w postaci obrazów, konstrukcji językowych, struktur pojęciowych rozpowszechnionych we współczesnych mediach, historiografii, literaturze, sztuce. Dla autorek opowieści rodzinnych, funkcjonujących w ramach dominującego dziś w Polsce dyskursu psychologicznego, antymaterialistycznego, przyswajalne są przede wszystkim emocjonalne przyczyny angażowania się ich krewnych w komunizm: romantyczny idealizm i rewolucyjny zapał, gniew i rozczarowanie zastaną rzeczywistością międzywojenną, wiara, że w socjalizmie zapanuje równość wszystkich ludzi niezależnie od ich pochodzenia (Tuszyńska, Olczak-Ronikier, Domańska), ale też poczucie bezalternatywności, braku wyboru, przymusu zgody na to, co przynosi los (Jaruzelska). Motywacja psychologiczna to zresztą jedyny argument, który są w stanie przyjąć: tylko ona pasuje bowiem do obrazu komunizmu jako irracjonalnego porywu i komunisty jako kogoś targanego silnymi namiętnościami¹². Dramatyczne historie krewnych-komunistów przynoszą jednocześnie poświadczenie błędności politycznych decyzji podjętych pod wpływem emocji: oto Horwitz i jego żona zostali rozstrzelani w czystkach stalinowskich w 1937 roku, a ich dzieci trafiły do domu dziecka; siostra Horwita, Kamila, trafiła do łagru, a jej syn latami tułał się po obcych domach; „cio-cia Ola” na wznoszącej się w PZPR fali antysemityzmu została odstawiona na boczny tor; dziadek Tuszyńskiej, „Zamutek”, stracił pracę i członkostwo w Partii na skutek wydarzeń Marca '68. Uderza ton rozczarowania decyzjami krewnych, którzy przez swe zaangażowanie w komunizm przyłożyli rękę do niszczenia społeczeństwa (Domańska), a przede wszystkim ściągnęli

11 A. Landsberg *Prosthetic Memory. The Transformation of American Remembrance in the Age of Mass Culture*, Columbia University Press, New York 2004. Dziękuję dr Annie Artwińskiej za przybliżenie mi koncepcji „pamięci protetycznej”.

12 Por. A. Zawadzka *Zdzieranie masek. Sposoby pisania o żydowskich komunistach*, „Studia Litteraria et Historica” 2013 nr 2, s. 236–262.

niebezpieczeństwo na siebie i swoje rodziny: niebezpieczeństwo rozumiane w kategoriach zagrożenia życia czy bytu materialnego członków rodziny (Olczak-Ronikier, Tuszyńska), a także emocjonalnej stabilności i więzi, bez których rodzina nie może normalnie funkcjonować (Jaruzelska pisze o silnym kryzysie, który niemal doprowadził do rozpadu jej rodziny w czasie stanu wojennego)¹³.

Kategoria „pamięci protetycznej” wydaje się szczególnie adekwatna do nazwania tego, co łączy pokolenie wnuczek z pokoleniem babć i dziadków. Za Marianne Hirsch można ją określić mianem relacji „udziału w doświadczeniu kulturowej i kolektywnej traumy”¹⁴, przy czym inaczej niż w przypadku rodzin „ocalonych z Holocaustu”, gdzie drugie i trzecie pokolenie odtwarza ją traumę pierwszego pokolenia, „czyniąc ją własną”, tu „produkcją traumy po komunizmie” zajmują się młodsze pokolenia, które doświadczenie owej traumy – wytwarzane za pośrednictwem szeroko rozumianych mediów – projektują w przeszłość. Paradoksalnie więc w przypadku pamięci o komunizmie w rodzinie „transfer traumy” dokonuje się wstecz, podobnie jak instalowanie fantomu, czyli, jak zdefiniował go węgierski psychoanalityk Nicolas Abraham, sekretu przodków, który „nawiedza” żyjących krewnych. W teorii Abrahama fantomy, a więc to, co nieuświadomione i niewyrażone przez wcześniejsze pokolenia, powracają w kolejnych generacjach pod postacią różnych symptomów¹⁵. Natomiast gdy mowa o komunizmie, cały proces

13 Wątek rodziców, którzy przedkładali zaangażowanie w komunizm nad obowiązki rodzicielskie, często pojawia się w omawianych wspomnieniach. Referowany jest on zwykle w tonie zawodu, dezaprobaty. Dzieje się tak zwłaszcza, gdy rzecz dotyczy kobiet-komunistek, które są charakteryzowane jako złe gospodynie domowe, złe matki, „niekobiece” kobiety, „fanatycznie” oddane sprawie komunizmu (Olczak-Ronikier, Tuszyńska). Tragiczno-oskarżycielskie nuty słychać także w filmie *Tonia i jej dzieci* (2011) w reżyserii Marcela Łozińskiego. Opowiada on historię rodzeństwa Marcelgo i Wery Lechtmanów, wychowywanych w domach dziecka, natomiast ich matka, Tonia, przedwojenna komunistka, była przez lata więziona najpierw we francuskich, a później w stalinowskich więzieniach w powojennej Polsce. Film dokumentuje historię separacji matki i dzieci, rozpadu rodziny, ale przede wszystkim niemożność porozumienia się, wynikającą z niemożności zrozumienia przez (dorosłe już) dzieci siły zaangażowania matki w komunizm, a w szerszym planie – niemożności zobaczenia w matce autonomicznego człowieka, którego życie nie sprowadzało się wyłącznie do rodzicielstwa. Por. też B. Keff *Jak się zostawało komunistką, czyli „Tonia i jej dzieci” Marcela Łozińskiego*, „Studia Litteraria et Historica” 2012 nr 1, s. 1-4.

14 M. Hirsch *Pokolenie postpamięci*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia” 2011 nr 105, s. 29.

15 N. Abraham *Notes On the Phantom: a Complement to Freud's Metapsychology*, trans. N. Rand, „Critical Inquiry” 1987 vol. 13, no. 2, s. 287-292.

zdaje się przebiegać odwrotnie: oto aktywność komunistyczna, uchodząca za tabu pod wpływem dominującego dziś dyskursu, zyskuje status „rodzinnego sekretu”, „odkrycia”, z którym potomkowie i potomkinie dawnych komunistów i komunistek muszą się „mierzyć” i „uczyć żyć”¹⁶. Tym samym wytwarzany współcześnie „fantom komunizmu” – ów „obcy”, „trup”, który „powraca” i „nawiedza” żyjących – zostaje wyprojektowany w przeszłość, stając się czymś w rodzaju nieuświadomionej i niewyrażonej „wyrwy” także dla tych, którzy, wydawałoby się, świadomie weń się angażowali: „Oznajmiono mu [Maksowi Horwitzowi – przyp. A.M.], że usunięty został z partii. Zażądano zwrotu legitymacji partyjnej. Utrata tego dokumentu oznaczała dla oddanego komunisty unicestwienie, śmierć cywilną, bankructwo duchowe. Stracił wiarę w sens całego życia. I chyba przeczuwał, że niedługo straci także życie” (Olczak-Ronikier, s. 235); „Wtedy, w tamtym pamiętnym roku, wysłano go [Zamutka – przyp. A.M.] na emeryturę i wyrzucono z partii. Miał 64 lata i był bezradny jak dziecko. Nie rozumiał, co się dzieje i dlaczego nagle przestał być ważny i poważany” (Tuszyńska, s. 212). W ten oto sposób omawiane (auto)biografie stają się rodzinnymi psychoterapiami, w których wiwisekcji poddawane są całe pokolenia, aż do tego pierwszego, które jawi się носителем „sekrety”, jego nieświadomą ofiarą, ale też sprawcą. Są one rodzajem przepracowania prawdy tyleż bolesnej, jak nazywa Aleida Assmann pamięć o Holokauście¹⁷, co wstydlivej, za jaką uchodzi w Polsce angażowanie się w działalność komunistyczną.

Jeśli „pamięć protetyczną” pokolenia wnuków komunistów uznamy za kluczową dla „produkcji traumy po komunizmie”, to pamięć pokolenia dzieci okaże się decydująca dla skonstruowania i podtrzymywania formuły ekspiacyjnej, która obowiązuje w polskiej wypowiedzi publicznej o komunizmie. Pokolenie dzieci jest przy tym kategorią szeroką: obejmuje zarówno pokolenie drugie, urodzone w czasie wojny (Ewa Bieńkowska, ur. 1943) lub po jej zakończeniu (Ewa Kuryluk, ur. 1946), które weszło w dorosły wiek już po okresie stalinizmu, co mogło zaważyć na dokonaniu przez nie wyborów politycznych

16 Aleida Assmann pisze, że fantom powstaje tam, gdzie istnieje luka w wiedzy na temat przeszłości. To właśnie „niewiedza czy raczej wiedza połowicza”, którą „wypełnia się swoimi projekcjami i fantazjami”, „umożliwia przekazanie traumy” z jednego pokolenia na kolejne. A. Assmann *Wprowadzenie do kulturoznawstwa. Podstawowe terminy, problemy, pytania*, przeł. A. Artwińska, K. Różańska, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2015, s. 282.

17 A. Assmann *Od zbiorowej przemocy do wspólnej przyszłości*, przeł. J. Kalicka, w: *też: Między historią a pamięcią...*, s. 264.

innych niż te będące udziałem rodziców-komunistów¹⁸, jak i tzw. pokolenie półtora¹⁹, a więc pokolenie osób urodzonych jeszcze przed wojną, z biografią określoną przez akces do komunizmu w okresie stalinizmu (przynależność do ZMP, a później PZPR), a następnie przejście na pozycje rewizjonistyczne i wreszcie opozycyjne. Właśnie ów rys gorliwego zaangażowania w komunizm, a później równie gorliwego krytykowania komunizmu – swoiste p r z e - p i s a n i e „przeżycia pokoleniowego”²⁰, p r z e s u n i ę c i e „położenia pokoleniowego”²¹ – sprawia, że do pokolenia półtora zaliczam takich autorów jak Antoni Zambrowski (ur. 1934) oraz Karol Modzelewski (ur. 1937) czy – starszą od nich o całe biologiczne pokolenie – Celinę Budzyńską (ur. 1907), wyłączając z niego równocześnie Krzysztofa Teodora Toeplitza (ur. 1933),

18 Ciekawy, bo niejednoznaczny, wydaje się w tym kontekście „przypadek” Jaruzelskiej. Biorąc pod uwagę kryteria biologiczne, wypadaloby ją zakwalifikować do pokolenia drugiego, czyli dzieci komunistów. Z drugiej strony z racji późnego urodzenia, a tym samym dojrzewania w atmosferze kontestacji systemu w latach 80., czy przede wszystkim z uwagi na sposób, w jaki artykułuje ona pamięć o komunizmie – posługując się zaczerpniętą ze słownika psychoanalizy kategorią traumy, to znów reprodukcją obrazy „realnego socjalizmu” znane ze współczesnych mediów i popkultury – bardziej adekwatne wydaje się włączenie jej do pokolenia wnuków, nazywanego tu „pokoleniem pamięci protetycznej”. „Przypadek” Jaruzelskiej przemawia za tym, by posługując się koncepcją pokolenia w badaniach nad komunizmem, traktować ją przede wszystkim jako kategorię dyskursywną, czyli, jak postuluje Lidia Burska, „konstrukcję, dającą się wywieść z reguły i słownika [...] opowieści, wytwarzającej zbiorową pamięć i wiedzę o rzeczywistości”. L. Burska, „Pokolenie” – co to jest i jak używać, „Teksty Drugie” 2005 nr 5, s. 32, 20.

19 Piszząc o pokoleniu półtora, podejmuję próbę zaadaptowania na użytek niniejszego tekstu kategorii funkcjonującej m.in. na gruncie badań nad Holocaustem czy migracjami. Przykładowo Susan Suleiman określa tym mianem dzieci żydowskie ocalone z Holocaustu: zbyt małe, by mieć dorosłą świadomość tego, co się z nimi stało, ale wystarczająco duże, by „być tam”, w sytuacji, w której naziści mordowali Żydów. Por. S.R. Suleiman *The 1.5 Generation: Thinking About Child Survivors and the Holocaust*, „American Imago” 2002 vol. 59, no. 3, s. 277-295. Z kolei w badaniach nad migracjami pokoleniem półtora nazywa się ludzi, którzy wyemigrowali z kraju pochodzenia przed osiągnięciem dojrzałości i tym samym znajdują się w połowie drogi między dwoma kulturami – pochodzenia i przeznaczenia. Por. M. Ellis, J. Goodwin-White *1.5 Generation Internal Migration in the US: Dispersion From States of Immigration?*, „International Migration Review” 2006 vol. 40, no. 4, s. 899-926. Podsumowując: kategoria „pokolenie półtora” może posłużyć do opisanego sytuacji ludzi, którzy w strukturze pokoleniowej umiejscowieni są między dwoma pokoleniami uznanymi z określonych względów (np. politycznych, kulturowych) za znaczące; których tożsamość nosi ślady wpływu obydwu, ale poczucie przynależności pokoleniowej jest bardziej kwestią wyboru, negocjacji niż konieczności, zdeterminowania przez czynniki zewnętrzne.

20 K. Wyka *Pokolenia literackie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977, s. 50.

21 K. Mannheim *Problem pokoleń*, s. 156.

pasującego wprowadzić do tej formacji datą urodzenia, ale zdradzającego – podobnie jak urodzeni przed wojną Witold Leder (ur. 1913) i jego brat Stefan (ur. 1919) – rozbieżność z nią w systemie wartości, poglądów i przekonań²².

Z pokoleniem półtora wiąże wypracowanie takiego sposobu mówienia o komunizmie – przede wszystkim o własnym zaangażowaniu w komunizm – które mieści się w formule spowiedzi, (auto)lustracji, ze szczególnym naciskiem na element ekspiacyjny²³. Spowiedzią – niechcianą, ale ostatecznie dokonaną – nazywa swoją autobiografię Karol Modzelewski. Wspomnienia Antoniego Zambrowskiego w całości przypominają wielki lament skruszonego grzesznika; podobnie brzmią spisywane od lat 60., ale ostateczny kształt przyjmujące w latach 80. i 90. XX wieku wspomnienia Celiny Budzyńskiej, w których autorka co rusz powściąga entuzjastyczne nuty i uderza w tony pokutne (szczególnie tam, gdzie pisze, że „zwiodła kogoś na manowce”, czyli zwerbowała do komunistycznej aktywności)²⁴. W religijnej poetyce, po którą sięgają autorzy i autorka, komunizm jawi się jako „zakazany owoc”, który

22 Zaprezentowana w niniejszym tekście chronologia pokoleniowa jest robocza i ma charakter operacyjny. Biografie Celiny Budzyńskiej czy braci Lederów – wywodzących się z polsko-żydowskich rodzin komunistycznych z przełomu XIX i XX wieku, od międzywojnia członków ruchu radykalnie lewicowego – wskazują, że w rozumieniu biologicznym i społecznym należeli oni do jednego pokolenia: tego, które w dalszej części tekstu określam mianem „pierwszego”, czyli świadomie budującego zręby nowego ustroju w Polsce. Jednak rozejście się ich dróg politycznych w latach 80., kiedy to Budzyńska w geście sprzeciwu wobec stanu wojennego wystąpiła z PZPR, przeszła na pozycje rewizjonistyczne i z tej perspektywy skonstruowała ekspiacyjną opowieść o sobie (z rodziną w tle), gdy Lederowie pozostali niezmiennie zaangażowani lewicowo, dając temu świadectwo w swojej historii rodzinnej, sprawia, że ostatecznie sytuują ich w obrębie różnych formacji pokoleniowych. Zwracam uwagę na kwestię narracji, by doprecyzować, że sięgając po kategorię pokolenia, rozumiem ją przede wszystkim jako kategorię dyskursywną, skonstruowaną opowieść o „doświadczeniu już jakoś «przepracowanym», od razu ujętym w pewną strukturę świadomości zbiorowej”. L. Burska „Pokolenie” – co to jest i jak używać?, s. 27. Redefinicja reguł konstruowania opowieści o przynależności pokoleniowej, dokonująca się w toku przemian kulturowych, społecznych, politycznych, sprawia, że kategoria pokolenia jawi się jako niezwykle przydatne narzędzie „polityki pamięci” i z tego powodu powinna być używana ostrożnie. Por. *Pokolenia albo porządkowanie historii*, wybór, wstęp i opracowanie H. Orłowski, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2015.

23 Wzorce tej wypowiedzi mają w polskiej kulturze długą tradycję. Por. C. Miłosz *Zniewolony umysł*, Instytut Literacki, Paryż 1953; A. Wat *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Polonia Book Fund, Londyn 1977; J. Trznadel *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Instytut Literacki, Paryż 1986.

24 K. Modzelewski *Zajeżdżmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźcy*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa 2013; A. Zambrowski *Syn czerwonego księcia*, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2009; C. Budzyńska *Strzępy rodzinnej sagi*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 1997.

„kusi”, by przywieść do „upadku”. Oni wprawdzie dają się „skusić” i „upadają”, ale ostatecznie „powstają”, by przystąpić do „walki ze złem”. Opowieść o „grzechu”/„błędzie”/„upadku” zalicza gwałtowny zwrot około 1956, 1968 lub ostatecznie 1981 roku i przekształca się w opowieść o „narodzinach nowego człowieka” – świadomie „walczącego ze złem”. Nutom ekspiacyjnym towarzyszą tym samym tony rezurekcyjne: „grzesznik” może się „narodzić na nowo”, jeśli tylko „odpokutuje” swoje winy. Pokutą jest zaś w tym przypadku aktywność antykomunistyczna, której autorzy podejmują się nawet za cenę ostracyzmu własnego – „nienawróconego” wciąż – środowiska i represji ze strony władzy.

Opowieści pokolenia dzieci, w których wspomnienie komunistycznego pochodzenia stopniowo blednie, a twarze przodków-komunistów rozmazują się tak, że stanowią tylko niewyraźne tło dla wyróżniających się sylwetek synów i córek – rewizjonistów, a później opozycjonistów, wyznaczają ramy zbiorowej narracji o komunizmie. Indywidualne doświadczenia ludzi niegdyś silnie zaangażowanych lewicowo zyskują rys uniwersalnej opowieści o historii zbiorowości (narodu), która po okresie „uśpienia”/„zaczadzenia” „przebudziła się”/„ocknęła”. Biografie „zniewolonych”, którzy siłą swej woli odzyskali świadomość i odrodzili się do nowego życia, stają się tym samym wzorcem do naśladowania w nowych czasach, w dobie transformacji. Przykładowo we wspomnieniach Budzyńskiej i Zambrowskiego pojawia się podziw dla tych, którzy odpowiednio wcześniej odznaczyli się odwagą i zdołali się wyrwać z komunistycznej „sekty”; z kolei Modzelewski kreuje się na „outsidera” prawie od początku, osobę krytyczną wobec (każdego) systemu. Biografie te wyznaczają pewien wzorzec „wychodzenia z komunizmu”, wypracowują schemat odpokutowywania „sprawstwa”, oczyszczania się z winy, co jest możliwe pod pewnymi warunkami, np. męczeństwa, osobistej ofiary. We wspomnieniach Budzyńskiej, Zambrowskiego, a zwłaszcza Modzelewskiego pobrzmiewa przekonanie, że surowa próba, której zostali poddani – utrata pracy, pozycji, środków do życia, więzienie – to poważna „okoliczność łagodząca”, ważki argument za wymazaniem win, a ci, którzy tego nie pojmują lub nie potrafią się zdobyć na gest odpuszczenia, sami grzeszą.

Opowieści pokolenia dzieci komunistów tworzą ramę narracji (p) o komunizmie, która ostatecznie wyznacza temu pokoleniu pierwsze miejsce w nowej historii Polski – jednak „nie w sensie odliczanego czasu, ale hierarchii wspomnień”. Píše o tym niemiecka badaczka Sigrid Weigel, która określa „konceptję i narrację «pokolenia» mianem formy symbolicznej, czyli kulturowego wzorca konstruowania historii”. Jej zdaniem liczenie pokoleń

„zwykle zaczyna się od drugiego. Dopiero kiedy pojawi się drugie i trzecie pokolenie, pierwsze może zostać zidentyfikowane [...]. Rzadko napotyka się dyskurs w imię «pierwszego pokolenia». Jednak istnieje wiele narracji, które wydają się być prawomocne za sprawą ustanowienia punktu początkowego, ponieważ definiują one własną opowieść jako wynikającą z tych zdarzeń, do których cała późniejsza historia odsyła i w ten sposób zyskuje miano historii. Także chór pokoleń w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat nie został określony przez ton pierwszej generacji. Raczej przewodzi mu głos pokolenia, które rości sobie pretensje do hegemonicznego i prawdziwego obrazu historii”²⁵.

W polskim dyskursie (p) o komunizmie chronologia pokoleń ustalana jest na podstawie ważności wspomnień, którą to ważność określa pokolenie samo siebie definiujące jako pierwsze. W najnowszej historii rola ta przypada „pokoleniu Solidarności”. Obejmuje ono różne roczniki, a przede wszystkim gromadzi ludzi o różnych życiorysach: od niedydziejszych komunistów, przez osoby nigdy nienależące do PZPR, choć urodzone i wychowane w rodzinach komunistów, po takie, które ani osobiście, ani za sprawą relacji rodzinnych z komunizmem nie miały nic wspólnego. Konstytutywny dla powstania tej formacji jest światopogląd antykomunistyczny, który przejawia się w podejmowaniu działań społecznych, politycznych i kulturalnych, mających na celu obalenie komunizmu, a osiągających kulminację w okresach tzw. przełomów historycznych²⁶. Istotne dla legitymizacji roli tego pokolenia, uznania jego pierwszeństwa w chronologii polskich pokoleń politycznych ostatnich dziesięcioleci, są przy tym nie tylko jego własne działania, które mają je odróżniać od działań radykalnie lewicowego pokolenia rodziców i dziadków, ale też zabiegi czynione wokół biografii tamtego, zeszłego ze sceny świata, pokolenia i pamięci o nim. Oznacza to ni mniej, ni więcej, że w proces ustanawiania pierwszeństwa i znaczenia „formacji Solidarnościowej” dla współczesnej polskiej historii wpisana zostaje przemoc symboliczna (w rozumieniu Pierre’a Bourdieu), zwrócona przeciwko pokoleniu przodków-komunistów.

25 S. Weigel „Generation” as a Symbolic Form: On the Genealogical Discourse of Memory Since 1945, „The Germanic Review” 2002 vol. 77, no. 4, s. 265.

26 Szczególnie ważne miejsce w obrębie tak zdefiniowanego „pokolenia Solidarności” Marci Shore wyznacza – skupionemu wokół Adama Michnika (ur. 1946) – studenckiemu pokoleniu Marca ’68, stanowiącemu w późniejszym czasie trzon KOR-u. Jednocześnie przypomina, że ważni dla tej formacji byli Jacek Kuroń (ur. 1934), Karol Modzelewski czy Leszek Kołakowski (ur. 1927), dla których momentem inicjacji pokoleniowej stał się Październik ’56. M. Shore *Nowoczesność jako źródło cierpień*, przeł. M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012, s. 191-213.

Przejawia się ona w traktowaniu tamtego pokolenia nie jako samoistnej, odrębnej formacji z jej racjami, ukształtowanymi w konkretnym momencie historycznym, w określonych warunkach społecznych, ekonomicznych i kulturowych, ale jako – na mocy tradycyjnej definicji rodziny – własności, do której ma się prawo czy też rości się takie prawo. Na podstawie owego naturalnego, bo poświadczonego więzami krwi, prawa rodzinnej własności potomkowie komunistek i komunistów podejmują próby zawłaszczenia biografii pokolenia przodków, przejęcia jej, napisania od nowa. Gest ten warto odczytywać przy tym nie w tradycyjnej perspektywie „konfliktu pokoleń”, ale walki o władzę w polu symbolicznym: „świadomość pokoleniowa [...] to swoisty «kapitał symboliczny», wykorzystywany w walce o dominację w polu kulturowym, którego historia «jest historią walki o monopol na narzucanie prawomocnych kategorii postrzegania i oceny»”²⁷.

3. Komunistyczne trupy w rodzinnych szafach

Posiadanie przez autorów i autorki omawianych wspomnień krewnych-komunistów często jest na tyle znanym opinii publicznej faktem, że ukrywanie go na nic się zdaje. Zamiast więc przechowywać komunistyczne trupy w rodzinnych szafach, kronikarze i kronikarki decydują się je wyjąć. A ponieważ te są dziś zakładnikami walk o władzę w polu dyskursywnym, cały proces ujawniania „rodzinnych sekretów” nie obywa się bez przemocy symbolicznej. Przejawia się ona na różne sposoby.

Stosunkowo najmniej inwazyjne wydają się zabiegi nieeksponowania rągi przodka-komunisty: marginalizowanie jego/jej roli politycznej i w zamian podkreślanie jego roli prywatnej. Strategię tę stosują Modzelewski i Zambrowski, którzy prześlizgują się nad politycznymi funkcjami swoich ojców – Zygmunta Modzelewskiego, ministra spraw zagranicznych (1947-1951) i członka Rady Państwa (1952-1954), oraz Romana Zambrowskiego, członka Biura Politycznego KC PPR/PZPR (1945-1963) i Rady Państwa (1947-1955) – ledwie je odnotowując. Również we wspomnieniach Bieńkowskiej i Kuryluk²⁸ PRL-owscy ministrowie – Władysław Bieńkowski, minister oświaty

27 T. Kunz *Pokolenie jako kategoria nowoczesna (o pragmatyce narracji pokoleniowej)*, w: *Formacja 1910. Świadkowie nowoczesności*, red. D. Kozicka, T. Cieślak-Sokołowski, Universitas, Kraków 2011, s. 16.

28 E. Bieńkowska *Dom na Rozdrożu, Sic!*, Warszawa 2012; E. Kuryluk *Frascati*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.

(1956-1959), oraz Karol Kuryluk, minister kultury (1956-1958) – charakteryzowani są przede wszystkim jako ciepłi i czuli ojcowie, doskonali rozmówcy i przewodnicy po świecie; na prywatnej roli ojca – zwykle nieobecnego, sztywno wypełniającego obowiązki rodzicielskie – koncentruje się także Jaruzelska.

Jako bardziej interwencyjne jawią się gesty przemilczania bądź marginalizowania niektórych działań przodków, składających się na całokształt ich komunistycznej aktywności: przynależności do przedwojennych organizacji komunistycznych, energicznego prowadzenia działalności propagandowej. Uderza wspomniane już nieoddawanie głosu krewnym-komunist(k)om – często ludziom zajmującym się słowem, działającym za jego pośrednictwem: niecytowanie ich prac, a nawet niepodawanie ich tytułów, szczególnie tych o funkcji propagandowej. Symbolicznemu niedopuszczaniu komunistów do głosu²⁹ towarzyszy gest objaśniania niektórych momentów ich biografii z zastosowaniem przesunięć semantycznych i/lub unikaniem pewnych pojęć (np. Bieńkowska pisze, że jej ojciec przed wojną „grasował w socjalistycznej młodzieżówce” (s. 78), nie dookreślając wszakże, o którą lewicową młodzieżówkę chodzi; tymczasem z różnych opracowań historycznych wiemy, że był on członkiem radykalnie lewicowych Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie” i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej³⁰).

Znaczący i powtarzający się w wielu wspomnieniach okazuje się również gest nierównomiernego rozkładu akcentów w referowaniu poszczególnych okresów z życiorysu krewnych-komunistów. W tekstach Zambrowskiego, Modzelewskiego, Bieńkowskiej stosunkowo mało miejsca poświęca się

29 Jaruzelska jako jedyna autorka omawianych opowieści rodzinnych przytacza fragmenty rozmów z ojcem – żołnierzem 1. Armii Wojska Polskiego, partyjnym dygnitarzem, przywódcą państwa. Oddanie głosu ojcu w trakcie dwóch rozmów, przeprowadzonych w szpitalu na kilka miesięcy przed śmiercią generała, przebiega jednak specyficznie. Autorka, sterując rozmową, koncentruje się na kwestiach prywatnych, uciną (często obcesowo) wątki polityczne, szczególnie te dotyczące wojennej i powojennej działalności ojca. Jeśli odwołuje się do życiorysu ojca, to po to, by wyciągnąć z niego karty przedwojenne: dzieciństwo w polskiej rodzinie ziemiańskiej oraz naukę w gimnazjum prowadzonym przez zakon marian na warszawskich Biełanach; raz po raz powraca także wątek zsyłki rodziny Jaruzelskich na Syberię w pierwszych latach wojny. Dzięki takiemu rozkładowi akcentów – odpowiadającemu konwencji popkulturowej czy wręcz celebryckiej, w którą wpisują się wspomnienia Jaruzelskiej – córka „ociepla” wizerunek ojca, poświadcza jego „swojość”.

30 Por. Władysław Bieńkowski, w: *Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=B&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&nameId=8691&osobalD=26559&> (9.03.2015).

okresowi przedwojennemu, który dla ich ojców pełnił niewątpliwie rolę formacyjną. Bieńkowska pisze o nim jako o czasie „legendarnym”, „baśniowym”; także Domańska podkreśla, że przedwojenne życie „cioci Oli” gubi się w „domysłach”. Gest ten ułatwia manewrowanie motywacjami krewnych-komunistów. Pomijanie lub „wyciszanie” kontekstu społecznego i ekonomicznego II RP – biedy, bezrobocia, dyskryminacji mniejszości etnicznych, cenzury politycznej – sprzyja eksponowaniu motywacji psychologicznych oraz wpływu środowiska bądź rodziny (o inspiracji lewicową tradycją rodzinną pisze przede wszystkim Budzyńska), co odbiera z kolei komunist(k)om sprawczość i podmiotowość (akces do komunizmu staje się w takim układzie rodzajem emocjonalnego, dyktowanego „owczym pędem” porywu), a ich czynom wymiar polityczny (komunizm jawi się nie jako polityczny projekt zmiany rzeczywistości, ale „styl życia”, „subkultura”, „seкта”).

Tłumacząc akces swoich przodków (ale też własny) do komunizmu, narratorzy i narratorki wspomnień przedstawiają paletę powodów, którą Aleida Assmann określa mianem „gorsetu usprawiedliwień”³¹. Po pierwsze więc, podają argument młodości – zaangażowanie w komunizm przedstawiane jest jako „wybryk”, „heca” wynikająca z nieznamośności świata, naiwności, głupoty (Krzysztof Teodor Toeplitz³², Zambrowski, Modzelewski). Po drugie, wskazują na silny wpływ środowiska – rodziny, przyjaciół, partnerów życiowych, co dotyczy zwłaszcza kobiet (Budzyńska, Domańska). Po trzecie, akcentują rolę „klimatu epoki” – ogólnego rozpolitykowania, wymuszonej przez moment historyczny konieczności opowiedzenia się po którejś ze stron „barykady” przed wojną (Olczak-Ronikier, Toeplitz, Bieńkowska, Tuszyńska), a po wojnie braku politycznej alternatywy (Zambrowski, Modzelewski, Jaruzelska). Dopiero na dalszym planie pojawiają się motywy społecznikowskie: pragnienie zniesienia nierówności, walka o sprawiedliwość społeczną, który to imperatyw czerpie głównie z inteligenckiego etosu, podszytego młodzieńczym idealizmem, a nie z realnego doświadczenia biedy czy dyskryminacji etnicznej (Bieńkowska i Modzelewski piszą o swoich ojcach, wywodzących się z klasy robotniczej, jako o jednostkach nieprzeciętnie zdolnych, przedsiębiorczych indywidualistach, którzy umieli zatroszczyć się o swoje kariery jeszcze przed wojną; z kolei Olczak-Ronikier pokazuje, że w jej rodzinie zamożnych

31 A. Assmann *Osobiste wspomnienia i pamięć zbiorowa w Niemczech po 1945 roku*, przeł. A. Teper, w: *też: Między historią a pamięcią...*, s. 215.

32 K.T. Toeplitz *Rodzina Toeplitzów. Książka mojego ojca*, Iskry, Warszawa 2004.

przedsiębiorców, inteligencji, ludzi kultury przymierający głodem, niechlujni komuniści funkcjonowali jako „ekscentrycy”: ktoś, kto dokonał pewnego wyboru, lecz nie został do niego zmuszony przez warunki zewnętrzne).

Szukając usprawiedliwień dla angażowania się krewnych w komunizm, autorzy i autorki omawianych tekstów jednocześnie gromadzą argumenty mające przemówić za złagodzeniem ich winy. Sprowadzają się one najczęściej do przypisania ich działaniom pobudek innych niż te, które sami deklarowali³³: niepodległościowych (bardziej niż socjalistycznych), patriotyzmu płynącego z poczucia wspólnoty z polskim narodem (bardziej niż solidarności z uciskanymi klasami). Owo wpisywanie krewnych-komunistów w dominujący dziś paradygmat narodowy staje się tym samym najlepszą rękojmą ich „swojości”, a więc niewinności (np. Domańska podkreśla, że jest „wnuczką powstańca warszawskiego”, jak nazywa babkę (s. 186); Modzelewski ujawnia oficjalny dokument poświadczający udział ojca w wojnie 1920 roku przeciwko bolszewikom³⁴). Częścią tej strategii ocalającej „dobre imię” krewnych (i własne) jest także prezentowanie świadectw oraz głosów świadków, którzy mogą potwierdzić niewinność „podejrzanych”, ich dobrą wolę, pragnienie poprawy (np. wspomnienia Budzyńskiej i Zambrowskiego zostały opatrzone przedmowami historyków – Feliksa Tycha i Pawła Wiczorkiewicza – którzy wyjaśniają, co stało się udziałem autorów, i na mocy swego autorytetu przywracają owych ekskomunistów polskiej wspólnotcie narodowej)³⁵.

Zdaniem Haralda Welzera, badacza niemieckiej pamięci rodzinnej o zbrodniach Trzeciej Rzeszy, w opowieściach kolejnych pokoleń usiłujących rozprawić się z czynami przodków, a bardziej jeszcze uporać się z poczuciem winy, powtarzają się zabiegi wiktyimizacji i heroizacji³⁶. Pojawiają się one także w polskich opowieściach rodzinnych z komunizmem w tle. Pierwszy

33 O pobudkach akcesu do komunizmu przodkowie dzisiejszych biografów i biografek wypowiadali się na kartach wspomnień publikowanych w PRL-u, ale też w wywiadach udzielonych m.in. Teresie Torańskiej. Por. T. Torańska *Oni*, Wydawnictwo Przedświt, Warszawa 1985.

34 Zwracając uwagę na ten aspekt autobiografii Modzelewskiego, warto wszakże pamiętać o jego profesji historyka, nawykłego do weryfikowania źródeł.

35 Według Aleidy Assmann „wszystko, co rości sobie publicznie prawo reprezentatywnego przeżycia i ogólnego znaczenia, musi wykazać się zgodnością z pamięcią narodową bądź też zdolnością do integracji z nią”. A. Assmann *O (nie)możności pogodzenia pamięci i winy w historii pamięci niemieckiej*, przeł. J. Górny, w: *też: Między historią a pamięcią...*, s. 240.

36 H. Welzer, S. Moller, K. Tschuggnall „*Dziadek nie był nazistą*”..., s. 355.

z nich polega na ukazaniu „sprawców” w roli ofiar i eksternalizacji ich winy na „innych”, „klikę zbrodniarzy”, którzy represjonowali wszystkich, w tym swoich towarzyszy. Stąd w analizowanych tekstach ważny jest wątek tortur, więzienia, wysiedleń, utraty pracy, wpływów, czyli cierpienie doświadczanych także przez komunistów. Mocne oświetlenie tej kwestii umożliwia narrator(k)om zatrzymanie uwagi odbiorców na represyjnym obliczu (zdepersonalizowanego) systemu, który nikogo nie oszczędzał, a przy okazji wyeksponowanie uczciwości i prawości charakteru krewnych: oto najbardziej ideowi towarzysze płacili wolnością, zdrowiem, a nawet życiem za ustrój, który premiował i chronił bandytów³⁷. Jednocześnie niektórzy autorzy i autorki pokazują na przykładzie swoich rodzin oraz własnych doświadczeń rozłożony w czasie, ale też uwarunkowany miejscem proces degeneracji komunizmu – owej wcielanej w życie „utopii”. Przykładowo Zambrowski, Modzelewski i Budzyńska zwracają uwagę, że w porównaniu z radzieckim komunizmem polski miał dużo bardziej „cywilizowane” oblicze (Rosjanie tradycyjnie przynależą tu zresztą do „kliku zbrodniarzy”). Jednocześnie unaoczniają oni stopniowe wyzbywanie się przez komunizm ideowości, zdradę jego pierwotnych założeń i celów: zmitologizowanemu, wyidealizowanemu obrazowi pokolenia komunistów przedwojennych, a nawet z czasów carskich (Olczak-Ronikier) przeciwstawiony zostaje obraz późniejszych aparatchyków działających wyłącznie we własnym interesie.

Uzupełnieniem zabiegu wiktyimizacji jest w opowieściach rodzinnych zabieg heroizacji: oto kluczowy dla biografii komunistów okazuje się moment przejścia na pozycje rewizjonistyczne, a nawet opozycyjne. Można wręcz odnieść wrażenie, że na kartach (auto)biografii rodzinnych dokonuje się swoista licytacja na antykomunizm, w której zwyciężyć mogą „przebudzeni” najwcześniej. Stąd kronikarze i kronikarki, przetrząsając rodzinne archiwa i biblioteki, szukają dowodów na krytyczny w r z e c z y w i s t o ś c i stosunek krewnych-komunistów do komunistycznego ustroju i ideologii. Broszurki, artykuły, książki skonfiskowane przez cenzurę po wypadnięciu z łask władzy, zdjęcia, listy, dokumenty urzędowe poświadczające dysydenctyzm – wszystko może stać się dowodem na okoliczność łagodzącą winę.

Nie sposób wszakże nie zauważyć swoistej manipulacji owymi „dowodami niewinności”. Polega ona najczęściej na wykorzystaniu różnych zapisków oficjalnych, a bardziej jeszcze nieoficjalnych niezgodnie z intencją samych

37 Anna Artwińska zauważa, że „ofiarom komunistycznego reżimu z reguły nadaje się atrybuty pozytywne”. A. Artwińska *Pamięć negatywna...*, s. 142.

zainteresowanych. Przykład takiego działania znajdziemy w opowieści Ewy Bieńkowskiej o jej ojcu Władysławie Bieńkowskim – ministrze oświaty w pierwszym okresie rządów Władysława Gomułki, który stopniowo przeszedł na pozycję krytyczną wobec systemu. Bieńkowska przywołuje demaskatorskie artykuły ojca, powołuje się na jego książki skonfiskowane przez cenzurę, by skonstruować portret człowieka funkcjonującego przez większość swojego życia w opozycji do ustroju, którzy przecież współtworzył. Ów pieczołowicie uspołniany przez nią obraz rozbijają jednak napomknięcia o sceptycyzmie samego Bieńkowskiego wobec działań „Solidarności” i jego krytycznym stosunku do nowego ustroju, którego ustanowienia doczekał (zmarł w 1991 roku). W jego upartej krytyce kapitalizmu i przywiązaniu do socjalizmu, przeciwko któremu wszakże przez lata występował, córka dopatruje się niekonsekwencji, pęknięcia, które zrzuca na karb niedzisiejszości: „Długo zastanawiałam się nad tą specyficzną lekcją, którą wyciągnął on z faktu powstania i końca Solidarności, która właściwie już się nie odrodzi. Widzi się na tym przykładzie, jak bardzo jest on zanurzony w przeszłości i jak rzutuje ją na teraźniejszość. Umknęły jego uwadze przemiany społecznej mentalności, które dotyczą stosunku do państwa i w świadomości ludzi na nowo określają pakt obywatelski, rolę rządzących i rządzonych” (Bieńkowska, s. 216). Ojciec Bieńkowskiej, stary komunista-nie-komunista, nie potrafi odnaleźć się w nowym ustroju, nie pasuje do niego (choć zdaniem córki nie pasował też do poprzedniego). W swym anachronizmie jest rozczulający, niegroźny. Inaczej niż Teresa Torańska, która w latach 80. przeprowadziła serię rozliczeniowych wywiadów z byłymi dygnitarzami komunistycznymi, budującymi zręby PRL-u, Bieńkowska jest w swych zabiegach wokół biografii ojca „łagodnie przemocowa”: stoi na stanowisku, że pokoleniu schodzącemu ze sceny świata należy dać odejść w spokoju. A to, jak będzie wyglądało ich „życie po życiu”, to już całkiem inna historia³⁸.

38 Przykład Bieńkowskiego stanowi interesujący przyczynek do rozważań o zjawisku zróżnicowania pamięci o komunizmie w obrębie jednej rodziny, o którym decydują m.in. przekonania, postawy, drogi życiowe osób podejmujących wysiłek (re)konstruowania rodzinnej historii. O ile bowiem córka Bieńkowskiego – eseistka, tłumaczka, członkini redakcji „Zeszytów Literackich”, od 1981 roku mieszkająca za granicą – kreuje portret ojca jako przede wszystkim człowieka kultury, intelektualisty, kochającego męża i ojca, wiernego przyjaciela, a dopiero w dalszej kolejności polityka, o tyle jego syn Andrzej Bieńkowski – malarz, etnograf, pisarz – nie waha się odwrócić kolejności tych ról ojca i dostrzec w nim przede wszystkim człowieka zaangażowanego w budowę nowego, lepszego w jego własnym odczuciu, porządku społecznego. Inaczej niż siostra, która uwypukla wątek dysydencki w biografii ojca-komunisty, Andrzej Bieńkowski kładzie nacisk na jego światopogląd socjalisty. Por. *Żydokomuna*, reż. A. Zawadzka, 2010.

4. „Cienka czerwona nić”

Nasuwa się pytanie, czy jest dziś możliwe opowiadanie rodzinnych historii wolne od wspomnianych zabiegów interweniujących w biografię i *de facto* odpodmiotowiających obiekty badań, w tym przypadku „kłopotliwych” krewnych-komunistów?

Lektura wspomnień braci Stefana i Witolda Lederów³⁹ upewnia, że takie próby są podejmowane. Lederowie opowiadają historię kilku pokoleń polskich komunistów od czasów zaborów aż po początek XXI wieku (Stefan zmarł w 2003, Witold w 2007 roku). Jest to tyleż opowieść o ludziach – ich etosie egalitaryzmu, wrażliwości na krzywdę, solidarności z mniejszościami – co o konkretnych działaniach przedsięwziętych przez nich w celu naprawy sytuacji społecznej, naznaczonej wciąż tymi samymi bólami: wyzyskiem, dyskryminacją mniejszości etnicznych i kobiet. Autorzy traktują swoich bohaterów i bohaterki podmiotowo, oddają im głos: cytują ich prace naukowe, listy, dzienniki. Rekonstruując ich motywacje polityczne, starają się możliwie wiernie odtworzyć powody akcesu do komunizmu, wśród których można znaleźć pobudki idealistyczne i materialne, społecznikowskie i osobiste: oto jedni członkowie rodziny – działacze światowej komunistycznej elity z przełomu XIX i XX wieku – byli doskonale wykształceni, a ich poczynaniami kierował głód wiedzy i pragnienie spożytkowania jej dla społeczeństwa, natomiast inni – zwykli wyrobownicy, żydowscy nędzarze – garnęli się do komunizmu w nadziei, że ich fizyczny głód zostanie wreszcie zaspokojony: „Najważniejsze [...] było chyba przekonanie tamtych ludzi, że ich życie ma określony sens, znacznie wykraczający poza osobiste powodzenie i sukcesy bytowe. Celem tym było zaangażowanie w walkę o lepszy świat oparte na przekonaniu, że walka ta opiera się na realnych podstawach, że jest nie tylko konieczna, ale że zadania, jakie sobie nakreśliła, są realne, mogą być osiągnięte” (Lederowie, s. 218–219).

W historii rodziny Lederów uderza brak opisanych przez Welzera zabiegów wiktyimizacyjnych i heroizujących, dzięki którym jej członkowie mogliby z powodzeniem zmieścić się w paradygmacie narodowym: wszakże, jak piszą autorzy, rodzina przeszła przez piekło stalinowskich czystek, łagrów, a później PRL-owskich więzień (także jeden z autorów, Witold, był więziony na początku lat 50.) – jest więc niewątpliwą ofiarą reżimu. Nie brakuje

39 S. i W. Lederowie *Czerwona nić. Ze wspomnień i prac rodziny Lederów*, Iskry, Warszawa 2005. Pierwsza wersja wspomnień ukazała się w języku niemieckim: S., W. Leder *Unbeirrbar rot – Zeugen und Zeugnisse einer Familie*, Edition Bodoni, Berlin 2002.

w niej także bohaterów – intelektualistów, naukowców, patriotów: oto ojciec autorów, Władysław Leder, prowadził długie spory z Różą Luksemburg, Feliksem Dzierżyńskim, Włodzimierzem Leninem o bardziej demokratyczny kształt postulatów komunistycznych; obydwaj autorzy przeszli szlak bojowy z armią generała Berlinga w czasie II wojny światowej. Nie brakuje zarazem w tej rodzinie osób wybitnych na innych polach, np. Stefan Leder stworzył w Instytucie Psychoneurologicznym Klinikę Nerwic, zaś Ewa Lipińska-Leder prowadziła nowatorskie badania nad znaczeniem probiotyków. A jednak autorzy decydują się na narrację, w której nie podkreślają zasług ani nie szukają usprawiedliwień dla czynów własnych czy swoich krewnych, nie korygują swoich ani cudzych motywacji, nie usiłują wpisać historii swojej rodziny w prawomocny dziś dyskurs narodowy: „W większości nie czuli się oni [przedwojenni komuniści – przyp. A.M.] związani z jednym narodem, jedną ojczyzną; obca im była z reguły pycha i wyniosłość nacjonalistyczna. W najlepszym sensie słowa byli internacjonalistami, bardzo poważnie traktującymi apel Marksa” (Lederowie, s. 219). Budując narrację ciągłości poglądów i postaw członków oraz członkiń swojej rodziny, akcentują dumę z dochowania wierności lewicowemu etosowi pod prąd dawniejszym represjom i dzisiejszemu dystansowi.

Wspomnienia Lederów nie mieszczą się w ramach współczesnej pamięci narodowej (p) o komunizmie. Lederowie nie przepraszają, nie tłumaczą się, nie skarżą. W ich opowieści są miejsca, które nie mogłyby zostać ujawnione w poprzednim ustroju – chodzi przede wszystkim o uwagi o przedwojennych czystkach i powojennych represjach stalinowskich, które mimo referatu Chruszczowa wygłoszonego na XX Zjeździe KPZR w lutym 1956 roku do końca PRL-u były tematem drażliwym. Lederowie korzystają z okazji i przywracają pamięć o tych, którzy ucierpieli z ręki Stalina, a których ofiara została ze zbiorowej polskiej pamięci wyparta: „Teraz ostatnia, makabryczna statystyka: dziesięcioro przedstawicieli drugiego pokolenia obu rodzin i dwie ich towarzyszkich życia działali w szeregach ruchu rewolucyjnego. Do tego dochodzą ich dzieci, a więc trzecie pokolenie, wśród którego jest pięcioro aktywnych. W sumie – siedemnaście osób związanych z ruchem rewolucyjnym. Dwanaście z nich trafia w tryby stalinowskiego młyna śmierci. Trzy rodziny uległy prawie całkowitej zagładzie («Wyrok: Kara śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok jest ostateczny i podlega wykonaniu tego samego dnia»).

Dwóm udało się przeżyć 10 lat łagru” (Lederowie, s. 17). Wydobywając z milczenia sylwetki polskich i polsko-żydowskich komunistów – wymordowanych lub w inny sposób represjonowanych przez reżim stalinowski – Lederowie nie

odrzucają samego projektu komunistycznego: w ich przekonaniu jest on wciąż aktualny.

We wspomnieniach Lederów „czerwona nić” nie zostaje więc zerwana, ale przedzie się dalej. Jest ona rodzajem daru nie tyle nawet dla biologicznych spadkobierców, dziedziców w obrębie rodziny, ale dla tych wszystkich pokoleń, które „zjawiają się i włączają w ciąg myślenia o tym, o czym inni przed nimi myśleli”⁴⁰.

5. Pamięć kontra pamięć

Wspomnienia Lederów (re)produkują inną pamięć o komunizmie niż pozostałe (auto)biografie omówione w niniejszym tekście. Jest to pamięć skonstruowana, ale inaczej, w oparciu o inne wartości czy też inaczej rozkładająca akcenty w opowieści o przeszłości i jej aktorach. Stawia ona opór pamięci hegemonicznej, czyli wytwarzanej i podtrzymywanej przez grupy współcześnie „trzymające władzę”. Za Michelelem Foucaultem można ją nazwać „przeciw-pamięcią”⁴¹, czyli pamięcią, która wyłamuje się z narzuconej przez grupy uprzywilejowane „wspólnoty pamięci”. Demaskuje ona stosunki władzy wpisane w proces konstruowania obrazu przeszłości jako rzekomo wspólnej, właściwej wszystkim członkom wspólnoty wytworzonej na podstawie takich norm jak polskość, tradycyjna rodzina, własność prywatna, katolicyzm. „Przeciw-pamięć” Lederów nie tylko uderza w tak rozumianą „wspólnotę pamięci” – obnaża ów uspołniony obraz przeszłości jako pozostający na „usługach” teraźniejszości – ale przez nakreślenie innej historii rodziny czy też przez nadanie lewicowemu zaangażowaniu owej rodziny innego, bo pozytywnego znaku wartości proponuje alternatywną wizję dnia dzisiejszego i jutrzejszego: taką, w której zasadą będzie równość, uniwersalne prawa człowieka, internacjonalizm, świeckość.

We wskazanym tu zderzeniu wspomnień Lederów z pozostałymi opowieściami rodzinnymi nie chodzi więc wyłącznie o naświetlenie swoistego „pojedynku pamięci” – ścierania się prawdy indywidualnych doświadczeń czy

⁴⁰ Lidia Burska zauważa, że „długotrwałe struktury myślenia, światopoglądy, prądy artystyczne, ideologie polityczne, formacje duchowe czy formacje klasowe to szerokie ramy, diachronie, w których zjawiają się nowe pokolenia i nowe treści. Te diachronie interweniują w synchroniczną pokoleniową świadomość i różnicują jej manifestacje”. L. Burska „*Pokolenie*” – co to jest i jak używać?, s. 26.

⁴¹ M. Foucault *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.

nawet doświadczeń poszczególnych rodzin, środowisk, grup – ale o wskazanie, że pamięć i przeciw-pamięć są jednymi z wielu narzędzi w walce, w której stawką jest kształt rzeczywistości społecznej.

Abstract

Agnieszka Mrozik

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

Grandpa Was (Not) a Communist: Inter/Transgenerational Memory about Communism in Polish Family (Auto) Biographies after 1989

This article analyses strategies for constructing family memory about communism in (auto) biographical texts in Poland today. Drawing on the work of Harald Welzer as well as Aleida and Jan Assmann, Mrozik asks how private memory of commitment to Communism works in the public sphere in Poland: to what extent is such unofficial memory made to agree with official memory, becoming elusive where it does not overlap. Another key question is if and how the memory of one's own or one's relatives' commitment to Communism is subject transformation in the process of inter- or transgenerational migration and what that means for the memory of individuals, families and entire communities.

Keywords

memory, communism, family, generation, (auto)biography